

Kufel kulmbachera, anieli ucza, zmarniająca ducha. Kłosa się panowie Poznańczycy i dysputują, w której knajpie są lepsze flaki i kiszka z kapustą, u kogo lepszy szpan, wina francuskie i strassburskie paszety; do teatru polskiego jednak, chociażby dla strawności, nie warto zaglądać. I oto przyszło aż do tego moralnego policzka, który dyrekcja teatru polskiego daje Poznańczykom, gdy głosi, że z powodu nieuczestniczenia publiczności a więc z braku racji bytu sceny polskiej zmuszona jest z dniem 1 grudnia opuścić Poznań, a bodaj czy i nie Wielkopolskę, aby rzemiennym dyszłem dostać się pod opiekę i skrzydła braci koronarzy.

Ublizaliśmy sobie, gdybyśmy z podobnymi elukubracjami polemizować chcieli — to też przechodzimy do artykułu Gazety Krakowskiej, w której p. L. Żychliński z Galicyi filipikę swoją na Poznańskie zaczyna znow od ciskania gromów na katolików, — na tych, którzy „postanowili z katolikami narodowości germańskiej połączyć się wspólnie, aby na tej drodze otrzymać od rządu ulgi co do religii.“ Za tym zarzutem „kosmopolitycznego ultramontanizmu“ zidentyfikowanego z „przruceniem narodowego sztandaru“ idą reminiscencye historyczne o arystokracji czeskiej, która z duchowieństwem germanizowała lud czeski — o arystokracji madziarskiej, która nie miała takich „Z. Wielopolskich“ itd. — a potem znow uwagi na temat „egoistycznej ultramontańsko-kosmopolitycznej lub wsteczno-narodowej polityki.“

Symptomata zepsucia w Wielkopolsce widzi p. L. Żychliński dalej w tym fakcie, iż go nie przypuszczono na zebranie delegatów w Bazarze i nazwano „obcym“, (słowo to miało znaczyć, iż p. Z. jest z pod innego zaboru i padło najprzód nie z ust p. Chlapowskiego, lecz z ust przewodniczącego. Red. Kur. Pozn.) — dalej w mowie, jaką miał książę Radziwiłł na Górnym Śląsku, „którą nie tylko zgorszył inteligencją polską, lecz i sam lud czujący tamże, że jest i pozostanie polskim“

Cały ten deklamacyjny artykuł czterospaltowy, wymierzony jest znow przeciw „ortodoksyi“ i „ultramontaństwu“ — którego cała wina na tym polega, iż stojąc przy zasadach wiary rzymsko-katolickiej z drogi tej dla pięknych oczu pseudoliberalizmu zejść nie chce.

W Dzienniku Polskim zamieszczona jest korespondencja z Poznańskiego, datowana z dnia 14-go listopada, której autor występuje w obronie Kraszewskiego i zarzutów czynionych przeciw Wielkopolsce. Korespondent maluje stosunki wielkopolskie w bardzo smutnych barwach — a to, co się tu i owdzie wydarzyło dobrego i uznania godnego, nazywa wyjątkiem sporadycznym itp. Przy budowaniu cukrowni Polacy wybierają głosem swym Niemców na dyrektorów, — na zebrania Towarzystw zaledwie kilka osób się zbiera, a reszta powtarza „co mi tam z tego przyjdzie“, panie rujnują męzów — młodzież goni tylko za posagami, długów wszędzie pełno, a gdzie są pieniądze i kapitały leżące, tam jest egoizm itd.

Tak oto w Królestwie i w Galicyi, kto tylko pióro dźwignąć zdoła, uderza w czambuł na Wielkopolskę, obrzucając nas gradem zarzutów. O ile napaści te podyktowane są głupotą lub zarozumiałością — możemy wzruszyć w obec nich ramionami i zabołć jedynie nad niskimi motywami, które je podyktowały. O ile jeden lub drugi opiera się na słuszności i prawdzie, starajmy się z błędów wyleczyć i dowieść żywotnością naszą, że przeciwnicy i czerniciele nasi pogrzebu naszego tak prędko się nie doczekają.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 22 listopada.

(Sara Bernhardt. — Nowa kolej wycieczna. — Zakłady zastawnicze. — Ks. Arcybiskup Romaszkan. — Dalsze szczegóły o morderstwie w Chorażycynie).

(a) Sara Bernhardt odjechała — a Lwów rozgorączkowany jej przybyciem i występami, zwolna przechodzi do stanu normalnego. Dzienniki nasze nie poruszyły najmniejszych szczegółów z pobytu artystki —

Z nad Dźwiny.

IX.

Zapowiedzieliśmy wam w ostatnim naszym liście jakieś pociechy, jakieś kwiatki wśród cierni i głogów dzisiejszych — trzeba się z tej obietnicy uściślić, ponieważ była ona. Tylko nie myślcie znowu, żeby to było coś wielkiego, coś nadzwyczajnego — nadzwyczajnym jest chyba tylko to, że kwiatek to niespodziewany — pocieszającym zaś, że należy do rządu tych zwrotów, co to nie wiedzieć jakim sposobem wśród najbardziej przeciwnych okoliczności jakoś nagle się objawiają.

Przed ówciarą wieku, zatem dobrze przed 1863 r., w naszym powiatowym mieście, w którym żywił polski był wówczas przeważającym, bośmy mieli i marszałka szlachty pośród nas i wszystkich urzędników po subtelnych i sądownictwach od wyboru, i częste były zjazdy, zebrania, konwokacje liczne jeszcze obywatelstwa, aniśmy zamarzyli mogli o jakiegokolwiek a tym bardziej polskiej księgarni, choć rozmawiać po polsku głośno, publicznie, na ulicach, w sklepach lub w urzędzie, bynajmniej za zbrodnia stanu nie było pożyteczne. Aby kupić sobie polską książkę, nb. wyszła w kraju, trzeba było udać się jako do najbliższego ogniska oświaty narodowej, do Wilna, do Zawadzkiego lub Glücksberga, albo czekać na zjawienie się żydka księgarza, roznoszącego po dworach plody naszej literatury. Dziś, pomimo zagłady, na jaką język nasz po r. 1863 skazany został, pomimo sztofłów cośmy się naplacił, pomimo że nam kalendarza polskiego nawet przez długi czas mieć nie było wolno, a dawny Wileński, Gospodarski, na bibule u Zymela i Manesa drukowany, ku ogólnemu użytkowi wychodził już tylko w rosyjskim języku i kazał nam wierzyć między innymi historycznymi prawdami, że Władysław Jagiełło to nie był jak żywo Władysław Jagiełło, tylko Jak o w A n d r o j e w i c z, arcyprawosławny naturalnie — dziś mówimy, nie tylko w istniejącej już od nastania kolei żelaznych niemieckiej księgarni, dostać możemy ile chcemy polskich książek i książeczek, ale nadto mamy osobną, naszą własną, to jest polską księgarnię, jawnie za pozwoleniem władz rządowych istniejącą, która wcale dobre robi interesy. Zwidzieliśmy ją niedawno z prawdziwą pociechą serca i dowiedzieliśmy się, że się z nią w rozmaite strony rozchodzi setkami i tysiącami katechizów i książeczek, elementarzy i innych ludowych, tanich publikacji. Widzieliśmy przytém także i pyszne ilustrowane egzem-

unosiły się przez kilka dni — pominawszy już grę — to nad taletą, tojęd towaryżstwem, nie wyjmując psa itp. Tu tylko nadmienię, że dyrektor teatru naszego p. Miłazewski na czas występów p. Bernhardt wyjechał, ignorując zupełnie artystkę.

W sprawie kolei wyciecznej od Podhajec na Brzeżany do Krasnego, Zadworza lub Lwowa, odbyło się tu dziś zebranie obywateli budową tej linii interesowanych. Która z tych tras ostatecznie będzie przeprowadzoną, trudno dziś sądzić — bo za każdą z nich odzywały się głosy. Do dalszego działania w tej sprawie, wybrane zostało konsorcjum, w skład którego wchodzi p. Roman hr. Potocki z Kurowie, Stanisław hr. Potocki z Brzeżan, Franciszek hr. Potulicki, Hilary Treter, Józef Miłiński, Edmund Lityński, Hipolit Bochdan, Maksymilian Dobrzański i Franciszek Wolfarth.

Uchwałą sejmową z dnia 14 października r. b. został rząd zawezwany „aby organem swoim polecił zwrócić baczną uwagę na istniejące w kraju liczne pokątne zakłady zastawnicze i bezwzględnie stówomianem istniejących w tej mierze przepisów przyczynił się do wytypowania tej plagi ubogiej ludności.“ Obecnie władze polityczne otrzymały od namiestnictwa stosowne instrukcje i polecenia, „aby przez podwładne sobie organa śledziły za pokątnymi zakładami zastawniczymi i winnych bezwzględnie pociągały do surowej odpowiedzialności.“ Nadto przypomniało namiestnictwo starostom dekret kancelaryi nadwornej z 15 listopada 1845 roku, który stanowi, iż osobom prywatnym nie może być udzielone pozwolenie na trudnienie się interesami zastawniczymi sposobem zarobkowym. Według ustawy przemysłowej, wytypowanie na zastawy, o ile prawnie jest dozwolone, należy do przemysłu koncesyjonowanego. Ustawa przemysłowa nie zniósła zatem tego zakazu. Na mocy ustawy z dnia 14 czerwca 1868 roku, utrzymywanie pokątnego zakładu zastawniczego podlega karze 5—200 złr., a nadto zakład taki ma być zamknięty. Spodziewają się tu ogólnie, że działalność pokątnych zakładów zastawniczych, których we Lwowie mianowicie jest bardzo wiele, dozna przez to ograniczenia.

Buletyn o stanie zdrowia Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Romankowa, obrz. ormiańskiego, brzmi pomyślnie. Dostojny pacjent opuszcza już łóżko i jest nadzieja, że zupełnie wyzdrowieje.

Z powodu morderstwa na Chorażycynie, wydał dyrektor policyi odezwę do mieszkańców, w której po opisaniu zegarka, zabranego Korkešowi, wzywa każdego, komu by były wiadome okoliczności, mogące wprowadzić na ślad sprawców, donieść o tym policyi. — Arszostowany poprzednio szeregowiec Huńka i pisarz pokątny Bronisław Winnicki nie mogą być obwinieni o to morderstwo, choć pierwszy brał udział w innych zuchwałych kradzieżach z dni ostatnich. Podobno znaleziono łańcuszek od owego w odezwie policyi opisanego zegarka; znalazł go arszostowany. W ogóle atoli obracają się wszystkie dotychczasowe wiadomości w kole podejrzeń.

Berlin, 22 listopada.

W dzisiejszym numerze ministerialnego organu Provin. Corresp. znajdujemy aż trzy artykuły odnoszące się do wewnętrznego położenia Niemiec. W pierwszym artykule stara się Prov. Corresp. udowodnić, że ks. Bismarck nie dopiero teraz, lecz od dawna już zajmował się kwestyą wewnętrzną polityki i to z pomyślnym skutkiem. Ważnym jest koniec tego artykułu, zapewnia on bowiem, że kanclerz nie wypuści z rąk kierownictwa wewnętrzną polityki, lecz pomimo wszelkich przeciwności myśli o przeprowadzeniu swych reformatorskich przekonań — podobnie jak pajak, który choć się zesunie na dół, znow się pod górę wspina. Po takim zapewnieniu nie ulega wątpliwości, że oświadczenie kanclerza w czasie ostatnich występów w parlamencie, iż na przyszłość ma zamiar zajmować się tylko polityką spraw wewnętrzych, a do rządu w kwestyi spraw wewnętrzych wybierze z katolicko-liberalnej większości mężów zaufania — że to oświadczenie, jak również i dawniejsze objaśnienia w Norddeutsche Allgem. Ztg i Kölnische Ztg pochodziły tylko z niechęci lub też wypowiedziane były z ironią przez kanclerza.

plarze Maryi Malczewskiego, Stariej baśni itp. w świetnej oprawie i dowiedzieliśmy się, że pomimo dość wysokiej jak na ciężkie obecne czasy (10 rubli) ceny, i że się także rozchodzą w stosunkowo nawet znacznej ilości; co dowodzi, że i w naszych biednych, spustoszonych, wyludnionych stronach, są jeszcze tacy, a nawet jest ich więcej niż dawniej, co po polsku czytają, polskimi książkami przyozdabiają swoje stoły, szyczą się nawet płodami własnej, narodowej literatury i sztuki — pomimo przycięcia, pomimo jak najprzeważniejszych okoliczności, zamilowanie w tym, co nasze, wzrosło i wypłynęło na wierzch! — przy księgarni jest także i czytelnia, do której się za bardzo przystępną ceną abonować można — księgarz, młody człowiek, który odbył już wojskową swoją powinność i o własnych siłach podjął szlachetne swoje przedsiębiorstwo, mówił nam, że najbardziej poszukiwane są książki polskie i niemieckie (z dzieł Sienkiewicza aż dwa egzemplarze ustawicznie krążą wśród ludzi). Rosyjskie daleko mniej są czytane, i za pokarm umysłowy służą prawie wyłącznie tylko... żydom! To charakterystyczne. Widzieliśmy też w tej naszej księgarni dużo oleodruków, a między niemi portrety cara Aleksandra III i Papieża Leona XIII — na ostatnie odbył jest wielki — pierwszych nie kupuje nikt. Z dawnym mikołajowskim prestige już się skończyło na dobre.

Pamiętamy, jak przed laty, pod koniec panowania cesarza Mikołaja, kilku ludzi dobrej woli w temże powiatowym mieście złożyło się na całkiem prywatną i w ukryciu trzymaną wyborową biblioteczkę polską, w chwalebny cel zrównoważenia wpływu złych książek i rozbudzenia w środkach zwłaszcza klasach naszego społeczeństwa zamilowania do rzeczy ojczystych. Nie wiemy co się później z tą biblioteczką stało. Ze zgonem przedczesnym jednego z najgorliwszych jej fundatorów, rzecz zapewne pójść musiała w zapomnienie, zwłaszcza w tych czasach, kiedy z rozkazu Murawiewa zamykano wszystkie biblioteki, opieczekowywano nawet najprywatniejsze zbiory i zbiorki, najskromniejsze szafki z książkami, co sami poświadczycy możemy, bo i do nas dnia jednego przyszedł policyant, zamknął szafkę, położył na nią pieczęcie a klucz włożył do kieszeni. Kto wie jednak, czy ten poczciwy dawniejszy pomysł nie był moralnym ziarnkiem, z którego wyrósł zakład dzisiejszy? Jakżeby się nim cieszył ten, którego całe życie było jednym zadaniem ku słuzeniu dobrej sprawie! Jakże się on nim nawet cieszył musi z góry, jeśli mu daną jest widzieć nie dalszy ciąg jego poczciwych starań! To pewna i to byśmy sobie ustawicznie przypominać

To widzimy z drugiego artykułu Prov. Corresp., w którym dawniejsze wnioski redakcyi Köln. Ztg ukarano pogardą, na jaką zasługują. Wiadomo bowiem, że organ „wolnomyślnego nadreńskiego obywatelstwa“ bezustannie błagał rząd, aby zwrócił się do narodowo-liberalnego stronnictwa, utworzył zeń większość, gdyż umiarkowani liberali bliżsi są ekonomicznej polityki rządu, aniżeli centrum. Na to odpowiada organ ministerialny, że „umiarkowani liberalowie“ w ostatniej sesji parlamentarnej udowodnili aż nadto swą zawisłość od demokratów z roku 1848 (secesjonistów i postepowców), nie mogą zatem rządowi być prawdziwie przychylni, a nawet co do liczby mają oni zaledwo 40 głosów, prosty tedy rachunek wskazuje, że niemożliwem jest połączenie konserwatywno-liberalne, aby przy dzisiejszych stosunkach rząd mógł tak jak dawniej oprzeć się na nich i uważać ich za podstawę większości. „Jeżeli obecnie w parlamencie wogóle może być mowa o większości, pisze dalej Prov. Corresp., to większość ta może być tylko utworzoną z centrum i konserwatywów i przy pomocy innych jeszcze żywiołów.“ Mówiąc o tych innych żywiołach, Prov. Corresp. nie ma jedynie na myśli Polaków i Alzatończyków, lecz życzyłaby sobie także i umiarkowanych liberalów widzieć w tym gronie, gdyż tylko w ten sposób mogą narodowo-liberali mieć jakikolwiek wpływ na rząd; lecz aby dla nich, to jest narodowo-liberalów, tak kończy Prov. Corresp. drugi artykuł, rząd miał się wyrzec poparcia innych, a zależeć zupełnie od demokratów, do tego nie ma rząd żadnego powodu.“

W trzecim artykule zgodnie z poprzednimi wywodami oświadcza Prov. Corresp. swe zadowolenie z wyboru marszałka. Wybór ten, zapewnia organ ministerialny, jest dla rządu bardzo pożądanym, chociaż z drugiej strony nie przywiązuje rząd zbyt wielkiej wagi do tego wyboru i chce wydać sąd o obecnym parlamencie, musi czekać na jego uchwały i zasadnicze kwestye.

Prov. Corresp. wyraża się tym razem cokolwiek jaśniej, co w czasach dzisiejszych nie jest zwyczajem pism półrządowych; jeżeli prawdą jest to, co pisze, można ztąd wnosić, że kanclerz nietylko pozostanie nadal, lecz, jak to już w mowie tronowej wskazano, z pającją wytrwałością pracować będzie nad przeprowadzeniem swych ekonomicznych i socjalno-politycznych projektów, a przy przeprowadzeniu swych planów liczy na poparcie nietylko centrum, lecz i Polaków, Alzatów niemiecko i wolno-konserwatywów, a nawet i narodowo-liberalów. Być może, że osiągnie skutek, ale ponieważ rozstrzygnięcie sprawy zależy głównie od centrum, będą pewnie musieli zrobić ustępstwa narodowo-liberali i kanclerz.

Wiedeń, 21 listopada.

(Delegat Czerkawski a rusofilizm czeski. — Wystąpienie Gazety Narodowej przeciw temuż rusofilizmowi).

(*) Wracam raz jeszcze do owego ustępu w uwagach p. Plenera, jako sprawozdawcy delegacyjnej komisji budżetowej o polityce zagranicznej, w którym pan Plener wyraził życzenie, „aby zjazd gdański i stosunki rosyjsko-niemieckie przystawły (sich einfüg) do ram stosunku panującego między Austryą a Niemcami.“ Wiadomo, że ustęp ten zwał się nasz delegat p. Czerkawski, ja zaś nie mógł w nim dopatrzeć się niczego, coby nas Polaków mogło niezadowolnić, — owszem mniemałem, że można w nim dopatrzeć się pewnej nieufności ku gabinetowi berlińskiemu, by z zjazdu gdańskiego nie wynikało coś nieprzyjemnego dla Austrii. Pan Czerkawski pojmował ten ustęp wręcz inaczej, pojmował go jako życzenie przywrócenia sojuszu trójcesarskiego i dla tego przeciw niemu oponował.

Pan Czerkawski mylnie go pojmował, bo, jak mi wiadomo z własnych ust jego, uspokojono go oświadczeniem, że ustęp ten nie ma sojuszu trójcesarskiego na myśli. Ale ze stanowiska swojego pojmowania p. Czerkawski miał najzupełniejszą słuszność wystąpić przeciw owej uwadze p. Plenera. Dziennikom czeskim, które dowiedziały się o pobudce p. Czerkawskiego do zwalczania tej uwagi, nie podobał się jego protest przeciw domniemanemu — a wszakże uwaga ta pozwala domnie-

powinni, że żaden zasiew nie ginie — bądź zły, bądź dobry — biorąc ztąd zachętę do czynienia jak największej dobroci; bo i to także niezawodna, że żywioł dodatni, jeśli tylko w dostatecznej znajduje się ilości, zawsze w końcu przeważę musi. Czy możemy sobie przypomnieć, że ten żywioł dodatni w życiu naszym, w czynnościach naszych jest dziś jeśli nie przewyższającym, to choć równoważącym ujemne prądy i wpływy, które nurtują nasze społeczeństwo i podkopują z gubnie cały byt nasz teraźniejszy i przyszły?...

Na to pytanie nie mamy odpowiedzi. Brzmiałaby ona jednak może smutno, gdyby się z głębi duszy wydobyć mogła. Niedyś, niedyś przed wielu, wielu wiekami Pan Bóg dla kilku sprawiedliwych całej ludności grzesznych i w słusnym gniewie na zagładę skazanych miast przebaczyć był gotów, gdyby się tych kilku wśród nich znalazło! Gdyby się znalazło! tak! gdyby... po tym „gdyby“ nasuwa się naturalnie drugie słowo bardzo znaczące: „czy?“. Tam się wtemczas tych kilku nie znalazło i ogień z nieba spadł — u nas prawdopodobnie on nie spadnie, bo się i bez takiej katastrofy obyć może — u nas w logicznej konsekwencji całego dzisiejszego trybu z guba się zbliża i przyjdzie niezawodnie, jeśli nam Pan Bóg w miłosierdziu swym szerzej nie raczy otworzyć oczu i dobrej woli naszej do niezłomnej nie wnieśnie potęgi. To ostatnie, prawdę mówiąc, własnym naszym powinno być dziełem.

I u nas także, jak gdzieindziej dostrzedz można od niejakiego czasu gruntowne zmiany w całej postaci kraju. Obszerne dobra, żyźne wsie, zamocne dwory, w których przed dwudziestu laty jeszcze żyły obywatelskie cnoty i krzątały się staropolska gościnność, w znacznej części już przechodziły lub lada dzień przejść będą musiały nie tylko w obce, ale nawet nieraz w najniegodniejsze ręce. W niektórych powiatach dawnych Inflant naszych, mianowicie w rezyckim i ludyńskim, nawet rozkoli, złodzieje i rozbójnicy stali się właścicielami znacznej części naszych ziemskich posiadłości — a co Niemców i zniemczonych Łotyszów z nadbałtyckich prowincyi, to napłynęła ilość nieskończona — wszędzie, szczególniej zaś wzdłuż Dźwiny, wzdłuż kolei żelaznych, lub w ich okolicach — wykupują tu oni najpiękniejsze majątki od sprzedających je z potrzeby lub lekkomyślności dawnych dziedziców, rozsiadają się u nas coraz szerzej i wkrótce zwykłym swym obyczajem wyprą nas, przynajmniej w dogodniejszych miejscowościach, z naszych siedzib odwiecznych, zwyciężą nas i zgębną swoją skrzętnością, swoją zapobiegliwością i swoimi pieniędzmi. A my, jakże się wobec tego na-

mywać się i tego — życzeniu wciągnięcia Rosyi do stosunku między Austryą a Niemcami. Uderzyli więc na szanownego delegata naszego przynajmniej o to, że przed wystąpieniem swym w komisji budżetowej nie porozumiał się z innymi delegatami prawicy. Gazeta Narodowa posłała na ten lep i przytworzyła dziennikom czeskim. Panu Czerkawskiemu jednak chodzi o opinię u rodaków, choć nie u Czechów, i głównie na jego własne życzenie, wywołane przywróceniem głosu czeskim przez Gazetę Narodową, wracam do tego epizodu obrad delegacyjnej komisji budżetowej.

Nonsens jest żądać w podobnym wypadku poprzedniego porozumienia z innymi. Najprzód bowiem są niektóre pewniki, niektóre zasady, niektóre prawdy, czy jak to tam kto nazwał zechce, co do których ani samych w sobie, ani też co do tego, co z nich wypływa, nie potrzeba żadnych już porozumiewań, bo one rozumieją się same przez się. Takim zaś pewnikiem jest, że Austrija nie powinna wchodzić w żadne przymierze z Rosyą; a jeśli to nie jest pewnikiem w oczach czeskich, to porozumiewanie z nimi czy z ich współmówcami i tak nie przydałoby się na nic, gdy tymczasem brak przyzwolenia czeskiego, czy innego russofilskiego, nie mógłby przecież przeszkodzić Polakowi spełnić obowiązek, gdzie o tak ważną i zasadniczą chodzi sprawę. A dalej porozumiewanie się w komisji zazwyczaj jest niepodobniwem; bo referat sprawozdawcy nie jest drukowany i znany członkom komisji przed obradami, lecz jest czytany z manuskryptu albo wygłaszany ustnie i komisya ma decydować się zaraz na tém samém posiedzeniu, tak że do porozumienia się nie ma czasu, trzeba występować ex abrupto.

Spodziewam się, że Gazeta Narodowa, poinformowana teraz, o co właściwie dziennikom czeskim chodziło, zechce p. Czerkawskiemu dać zadośćuczynienie; spodziewam się, że jej to będzie tém łatwiej, ile że sama już — co z całym uznaniem tutaj zaznaczam — rozprawia się z moskalofilstwem czeskim, ponuściem od tej bezczelności, że zażądano od rządu, aby uzyskanego wielkim trudem wpływu swego na Serbię zrzekł się na rzecz Rosyi! Trudno niewątpliwie było Gazeecie Narodowej wystąpić przeciw teraźniejszemu organowi p. Skrejszowskiego, dającemu sobie pozory organu całej prawicy parlamentarnej, nie wymijając Koła polskiego; tém więcej szanuję w niej rezolutność, z jaką to uczyniła, chociaż naturalnie organ p. Skrejszowskiego drwinkami zrzepikułał zaczepkę Gazety. Ze zaś nie tylko ten organ jest przejęty rusofilizmem, lecz i wszystkie inne dzienniki czeskie, z wyjątkiem może jednego katolickiego w Pradze, na to codziennie prawie mamy dowody. Co do najnamienitszego z nich, pragskiej Politik, mam osobiście dowód z najświeższych czasów.

Wiedeń, 22 listopada.

(Hr. Kalnoky. — Secesya frakcyi ks. Liechtensteina.)

(**) Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza dziś nominacyą hr. Kalnokiego na ministra spraw zagranicznych. Jest to dyplomata bez wybitnego stanowiska i bez świetnej przeszłości, tak samo jak bar. Haymerle. Jeżeli z okoliczności, że bar. Hyamerle był ambasadorem u Kwirynału, można było wnioskować, iż żywi pewne sympatyje dla dzisiejszego status quo we Włoszech — a wniosek taki okazał się słusznym — natenczas z faktu, że hr. Kalnoky od lutego r. 1880 był ambasadorem austriackim w Petersburgu, można by wnioskować, iż żywi sympatyje dla Rosyi. Innych dowodów nie mamy, ale dość powszechnie panuje zdanie, że nominacya jego zapowiada wzmocnienie sojuszu trójcesarskiego, eskomptowanego już jako fakt istniejący w orędziu cesarza niemieckiego. Nie ulega wątpliwości, że hr. Andrassy proponował hr. Kalnokiego. To też można się domyśleć, że hr. Andrassy, przekonany, iż nowy minister zasadniczo nie ma wstrętnych mu planów. Zanim zapadła ostateczna decyzya, cesarz zawiadomił p. Tiszę i hr. Taaffego. Prezesowie dwóch gabinetów nie mają wprawdzie prawa proponowania kandydata do wspólnej teki, ale mogą protestować przeciwko nominacyi tej lub owj osoby — protest taki wyraża się w formie żądania dymisji. Otóż w obecnym razie pre-

pierającego obcego elementu zachowujemy?... Byle nam ktoś pokazał pieniądze a jeszcze do tego stosunkowo dosyć grube, gotowimy zaraz, bez namysłu, zamienić nasze grunta, ten kapitał niespożyty, ten fundament narodowego bytu naszego na liche papierki — gotowimy sprzedać za nie nasze prawo starszeństwa we własnym kraju i ruszyć w świat z lekkim sercem, dla dogodzenia sobie w spokojnem a przyjemnem użytkowaniu życia bez troski, dopóki starczy grosza, dopóki wziętęj za ziemię ojców sumy nie przejemy smaczno i nie przeżyjemy wesoło, lub nie stracimy na fałszywe spekulacye, podjęte w celu przedłużenia środków egzystencyi, albo zwiększenia możności używania. Gotowimy natychmiast wyzuć się z praw naszych do ziemi ojczystej — przychodzimy sami dobrowolnie w pomoc gubnym dla nas zamiarom nieprzyjaciół naszych, trafiamy w myśl ich, rujnujemy się, ginimy płocho z najmarniejszych częstokroć powodów, słowem, jak gdzieindziej, tak i tu jesteśmy niepoprawni.

Pożenie nasze ciężkiem jest, to prawda — może nawet kto powie, iż jest ono bez wyjścia pod względem jakiegokolwiek narodowej przyszłości — jeśli zaś to sami w siebie mówimy, stanie się takim niezawodnie. Świeżo jeszcze mówił nam jeden z naszych, że zginąć musimy, to darmo — że rolnictwo, gospodarstwo stało się dziś po prostu rzemiosłem, a żaden z nas, żaden z potomków dawniej szlachty do rzemiosła się nie zdał, bo to nie jego rzecz, a więc zastąpić nas muszą konieczne tacy, którzy się na to zdali — a w końcu za konkludował, że trzeźwo i rozsądnie biorąc rzeczy nie nam innego nie pozostaje, tylko wyprzedać się tu do ostatka jak najrychlej, wynieść się ztąd i skupić tam, gdzie jeszcze jakaś przyszłość dla nas jest możebną. Nie ma wątpliwości, że spełnienie tego programu byłoby, jeśli nie rozwiązaniem to przecięciem kwestyi od razu i raz na zawsze — ustąpić z placu, pozostawiając lud wiejski, kościół, drobną szlachtę i tych wszystkich, dla których dobra nie dziś zrobić nie jesteśmy w stanie, własnemu ich losowi. Byłoby to może wygodnie... nie wiemy... Czy to jednak sposób brania rzeczy trzeźwo i rozsądny, to jeszcze wielkie pytanie.

Z odwaga i rozsądkiem na tém stanowisku, na którym nas Pan Bóg miał chciał, czekać nam należy dalszych jego żrządzeń. A gdyby nam nawet przyszło zginąć na wyłomie, to w takim, ale też tylko w takim razie z popiołów naszych jeszcze kiedyś powstaną mściciele.

zesowie dwóch gabinetów zgodzili się na hrabiego Kalnokiego; to też nominacji jego nie można uważać jako porażkę ani Tiszy, ani hr. Taaffego. Hr. Kalnok wyjeżdża jutro do Petersburga, aby oddać carowi wizytę urzędową.

Prasa centralistyczna secesją frakcji ks. Liechtensteina przywitała naturalnie hucznie oklaskami. Istotnie korzystniejszego dla siebie wypadku ani się mogła spodziewać. Intryga przeciwko hr. Hohenhausenowi zupełnie się udała.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowe koleje. Drodze żelaznej warszawsko-terespolskiej udzielone zostało zezwolenie na dokonanie studyów przygotowawczych dla budowy nowej linii od Siedlec do Malkini. — Hrabia Berg figel-adjutant cara, właściciel ziemski z powiatu dubieńskiego, gubernii wołyńskiej, zwrócił się do rządu z prośbą o pozwolenie zbudowania własnym kosztem linii kolei żelaznej od Studzińskich dóbr swoich do odnogi Radziwiłłowskiej kolei południowej pomiędzy stacyami: Dubnem i Równem. — Właściciel ziemski tejsze gubernii, powiatu rowieńskiego, Rau, dokonywa obecnie własnym kosztem studyów nad przeprowadzeniem takiej linii kolejowej od majątku swego Stepanu do stacyi kolei Kniewan.

— Car, jak donosi Prawo. Wiestnik, przyjmował w dniu 18 listopada na audyencji warszawskiego generał-gubernatora, generał-adjutanta Albedyńskiego oraz kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchina.

— Unicy zapędzeni przez Rosyan do powiatu aleksandryjskiego, gubernii chersońskiej podali następującą prośbę do hr. Ignatjewa:

Jego imperatorska mość mianowała waszą ekscelencją ministrem spraw wewnętrznych. Zaufanie monarchy naszego do osoby waszej ekscelencji daje prawo wszystkim obywatelom do powierzenia losu swego i nadziei sprawiedliwego rozstrzygnięcia takowego przez waszą ekscelencją i dla tego my wygnani z kraju rodzinnego, rozłączeni z swoimi rodzinami, zostający bez żadnych środków do życia, nekani, oddani pod nadzór policyi, upadamy do stóp waszej ekscelencji i ośmielamy się wyrazić, co następuje:

Według rozporządzenia władz administracyjnych siedleckiej gubernii w r. 1874 i 1875 byliśmy zmuszani do przyjęcia wiary prawosławnej, wskutek czego karano nas cięśniami i trzymano w więzieniu, lecz uznając, że religia rzymsko-katolicka, w której my i przodkowie nasi urodziliśmy się, do obrzędów której przyzwyczajaliśmy się z dzieciństwa, nie zabroniona przez prawo, nie mogliśmy od niej odstąpić, chociaż zmuszania zwiększały się i doszły nawet do tego, że nas bito i morzono głodem. Bez szemrania znosząc całe brzemie i wiarę, że prawda i miłosierdzie króluje we wszystkich zakątkach Rosyi, oczekiwaliśmy zjawienia się prawdy i zmiłowania, lecz nadzieja nas zawiodła.

Zamiast oczekiwaną swobodę po wszystkich doznanych męczarniach mieszkania nasze zostały zrujnowane i my połączni łzami nieszczęśliwych naszych rodzin, które za życia naszego zostały sierotami, zostaliśmy wystąpi z miejsca naszego rodzinnego do aleksandryjskiego powiatu chersońskiej gubernii, gdzie jak przestępcy lub naruszający prawa państwowe oddani jesteśmy pod srogi nadzór policyi ze wzbudzeniem wyjazdu. I tak siódmy rok niż rozłączeni jesteśmy z rodzinami i znajdujemy tu pogardzani przez wszystkich. Dotychczas nie wiemy, za co, nie zrobiliśmy nic złego ani państwu ani społeczeństwu, do którego należymy, zostaliśmy z niego wydaleniu według rozporządzenia władzy administracyjnej. Jesteśmy pozbawieni wszelkich środków do życia, gdyż nie mamy zaufania, na nas patrzą jak na przestępców, chociaż tak samo jak i my nie wiemy, w czym zawiniliśmy.

Zony nasze zostały na los szczęścia, a dzieci, które mogłyby stać się użytecznymi członkami społeczeństwa, pozbawione są ojców i zostają bez żadnego wykształcenia.

Wasza Ekscelencjo! Takie nieszczęśliwe położenie rodzin naszych zmusza nas udać się pod obronę i protekcję waszą. Ze łzami błagamy, spojrzj okiem sprawiedliwości na dzieci rosyjskich poddanych i zlituj się nad krawkami łzami, które padają gradem z oczu naszych. Miej na względzie, że do jakiejby wiary należeli, wierzymy w jednego Boga i zostajemy wiernopoddanymi monarchy rosyjskiej, władza którego nie chce karać niewinnych. Uszczęśliwicie nas waszemu rozporządzeniem, wróćcie nam swobodę i zniewołicie rodziny nasze i nas zasylacie gorące modły do wszechmocnego Stwórcy za zdrowie i pomyślność osoby waszej ekscelencji, o działalności, roztropności, mądrości i sprawiedliwości, którego mówi powszechny głos wszystkich i każdego.

W prośbie tej nie ma wzmianki o zamiarze przyjęcia prawosławia, tymczasem popi Wachowicz i Budilowicz, o których przybyciu do Odessy celem zjedynienia dla prawosławia Unitów, przebywających w Noworosyi na wygnaniu, donosiliśmy (zob. nr. 237 Kurjera), glosili, iż Unicy aleksandryjskie dobrowolnie przyłączają się do prawosławia, namawiali zatem Unitów w Nowej Rosyi, aby to samo uczynili, i prośbę o przyłączenie do prawosławia podpisali.

Podstęp się atoli nie udał. Wszędzie, gdzie tylko owi dwaj oszczeni stawali, otrzymali odmowną odpowiedź — wszyscy Unicy oświadczyli, że pragną i chcą umrzeć w rzymsko-katolickiej religii.

NIEMCY.

* Berlin, 23 listopada. W sprawie kościelno-politycznej. Dzienniki, mające styczność z rządami rządowymi, donosiły przed kilku miesiącami, iż rząd pruski zamierza w Stolicy św. umocować osobnego posła: od pewnego jednak czasu o sprawie tej zapanoła głęboka milczenie, mogące naprowadzić na wniosek, iż ks. Bismarck zmienił swój pierwotny zamiar. — Najnowsza Koeln. Ztg. donosi jednak, iż rząd w etacie pruskiego ministerstwa domagać się będzie uchwalenia pensyi dla przyszłego posła w Watykanu. — Umotywowanie tego żądania, jak pisze dalej organ liberalny, ma bardzo ciekawe zawierające szczegóły. Jeśli ta wiadomość się potwierdzi, to ambasada w Stolicy św. będzie tylko reprezentowała Prusy, nie zaś, jak się tego domagały dzienniki katolickie, równocześnie i całe Niemcy. Czy na posła przy Watykanie powołany zostanie p. Schloezer, który w kościelnych sferach rzymskich jest persona grata, czy też urząd ten powierzony zostanie innemu dyplomacie, dotąd nie wiadomo. Nie wiadomo także, czy ks. Bismarck przed uchwaleniem pensyi dla przyszłego ambasadora nie zawzięte może układać za pośrednictwem monsignora Spolverinięgo, który w ubiegłą sobotę przybył do Monachium, aby tamże w zastępstwie nowego Nuncjusza de Pietro kierować sprawami kościelnymi. Jak donosi Bayer-

scher Courier, organ nuncjatury monachijskiej, msgr. Spolverini obeznany jest dokładnie ze sprawami Kościoła katolickiego w Niemczech: w roku 1875 do 77 by on audytorem nuncjatury monachijskiej, następnie wiedeńskiej. Z Wiednia powołany został do Rzymu w charakterze podsekretarza dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Na stanowisku tym pozostał msgr. Spolverini tylko dwa miesiące, gdyż Ojciec św. wysłał go do Wiednia, aby tamże wspólnie z ówczesnym Nuncyuszem Jacobinim układał się z rządem pruskim.

Pelnomocnik pruski Hübner przez pięć miesięcy konferował głównie wenezas z msgr. Spolverinim; w konferencyach tych rozebrane zostało dokładnie całe prawodawstwo kościelno-polityczne. Po powrocie do Rzymu objął msgr. Spolverini napowrót swój urząd jako podsekretarz dla nadzwyczajnych spraw kościelnych i zajmował się głównie sprawami Kościoła katolickiego w Prusach. „Dla tego też — pisze dalej Bayer. Courier — nie można się dziwić, że Ojciec św., który tak gorąco interesuje się położeniem Kościoła w Niemczech, właśnie w obecnej chwili, która jest bardzo ważną, powierzył wspomnianemu pralatorowi intermistezyczne kierownictwo tutejszej nuncjatury, który od wielu lat zna dokładnie stosunki kościelne w Niemczech i który tak w Wiedniu z obecnym podsekretarzem stanu, jak w ostatnich czasach w Rzymie miał bezpośredni udział w układach Stolicy św. z rządem pruskim.“ W końcu zapewnia Bayerische Courier, iż intermistezyczne objęcie przez monsignora Spolverinięgo nuncjatury monachijskiej nie zawiera w sobie wotum niezaufania dla obecnego audytora nuncjatury monachijskiej, msgr. dr. Tarnassiego, którego zasługi i zdolności nie dawno uczynił przez mianowanie go swym tajnym szambelanem.

Z wywodów monachijskiego organu można wnioskować, iż ks. Spolverini od Stolicy św. otrzymał polecenie rozpoczęcia ponownie z rządem pruskim układów.

— Choroba cesarza Wilhelma zdaje się groźne przybierać rozmiary: cesarz wskutek zaziębienia zapadł na zapalenie kiszek.

— Sprawy parlamentarne. Konwent seniorów ustanowił wczoraj normę, ilu poszczególne partie wysłać mają do komisji parlamentarnych członków. Do komisji rachunkowej składającej się z 7 członków, wysłała centrum dwóch członków, staro-konserwatyści zaś, wolnokonserwatyści, narodowo-liberali, secesyoniści i postępowcy wysyłają po jednym członku. Do innych komisji, liczących więcej członków, wysłała centrum czterech, konserwatyści (staro- i wolno-konserwatyści) i postępowcy po 3, narodowo-liberali i secesyoniści po 2 członków. W komisji, złożonej z 21 członków, centrum będzie miało 6 członków, konserwatyści 5, postępowcy 4, narodowo-liberali i secesyoniści po 3. Do komisji, liczącej 27 członków, wysłała centrum 9, konserwatyści 6, postępowcy 5, narodowo-liberali i secesyoniści po 4 członków. Jak z tego poglądu na przyszły skład komisji widzimy, to mniejszościom parlamentarnym, jak frakcji polskiej, Alzatezykom konwent seniorów nie przyznał prawa zasiadania w komisji.

— Mały stan obłężenia. Rada związkowa przesała parlamentowi memoriał o zaprowadzenie „małego“ stanu obłężenia w Hamburgu, Altonie, Harburgu i w Lipsku. Na początku oświadcza Rada związkowa, iż mimo ustawy z 21 października 1877 r. agitacje socjalistów za pomocą pisma, słowa i zgromadzeń nie ustają. Socjaliści chcą nawet w wojsku szukać sobie zwolenników, i z zagranicą zawierają stosunki. Na socjalno-rewolucyjnym kongresie w Londynie zawiązali się socjaliści w związek robotniczy, którego celem jest: rewolucya.

W Hamburgu i Altonie mimo zaprowadzenia stanu obłężenia, socjaliści rozwijają potajemnie ożywioną czynność. Delegowani ich zgromadzają się w domach prywatnych: pisma ulotne rozrzucają się w wielkiej ilości; w ostatnich czasach skonfiskowała policya 50 tysięcy odezw przedwyborczych.

Kiedy w Hamburgu i Altonie ogłoszono stan obłężenia, znaczna część socjalistów przeniosła się do Harburga. I miasto Lipsk jest głównym siedliskiem socjalistów. Do tego miasta przemycano głównie pisma socjalistyczne, jak Freiheit, Sozialdemokrat, z kąk je rozrzucają po Saksonii, a nawet po całych Niemczech. Wskutek ogłoszenia ustawy z dnia 21 października 1878 roku socjaliści lipscy poczęli zakładać różne stowarzyszenia pod fałszywym tytułem: stowarzyszeń mających na celu dobroczynność. Urządzali oni koncerty, różne przedstawienia teatralne i tym sposobem utrzymywali solidarność pomiędzy swymi członkami. Delegowani ich zbierali się prócz tego na tajne posiedzenia. Z powodu wyborów do parlamentu podzieliłi socjaliści 12 i 13 saski okręg wyborczy na różne cyrkuly i mianowali dla nich przewodniczących, którzy znowu pomiędzy sobą tworzyli wydział. Siedmiu członków tego wydziału tworzyło komitet wykonawczy, który nie tylko zatwalał bieżące sprawy, lecz także utrzymywał stałe stosunki z przywódcami socjalistów w reszcie Niemiec. W końcu zapewnia memoriał, iż socjaliści lipscy mają stosunki z nihilistami rosyjskimi i że w myśl programu, uchwalonego na zjeździe na wyspie Wydyn dążą do zniszczenia religii, wywołania rewolucyi i zupełnego przewrotu obecnych urzędów państwowych i społecznych.

— Tajemnicza wiadomość. Oficjalny dziennik rządu austriackiego Montagsrevue nie zamieszcza następującego telegram z Berlina: „Niektóre dzienniki tutejsze donosiły, że cesarz Wilhelm wczorajem pomiędzy 5 a 7 godziną sam jeden pieszo odwiedził hotel „du Nord.“ Hotel ten znajduje się całkiem w bliskości zamku królewskiego. Wedle autentycznych wiadomości, to cesarz Wilhelm już nieraz odwiedzał ten hotel, oddając wizytę damie, która jako polityczny pośrednik cesarza rosyjskiego przybywa w pewnych odstępach czasu regularnie do Berlina. Cesarz chce się z nią widywać bez zwrócenia uwagi i bez przeszkody, przeznaczył pokój na parterze w owym hotelu za miejsce spotkania i przy każdej wizycie pije tam herbatę. Odwiedziny trwają zwykle półtóry do 2 godzin. Damą tą jest hrabina T.“

Jaki cel ma to doniesienie organu rządu austriackiego, trudno obecnie przewidzieć; w krótkim zapewne czasie dowiemy się, cui bono nie zawahała się Montagsrevue puścić w świat tę tajemniczą nowinę.

ROSYA.

* Znaną jest czytelnikom naszym sprawą Katkowa z uniwersytetem moskiewskim. Arenduje on od uniwersytetu słynną gazetę Moskowskija Wiedomosti, która jest własnością tegoż, ale rzadko się uiszcza z zapłatą, przez co uniwersytet poniósł już

kilkadziesiąt tysięcy rubli szkody. Proces wytoczony z tego powodu wólkł się przez lat kilka, i Katkow, znając niesłuszność swojej, użył fortelu: poskarżył się rządowi, że uniwersytet napastuje go procesem z podstępem „zapadników“, to jest liberalów, sprzyjających instytucjom Europy zachodniej. I nie omylił się w rachubie, bo oto czytamy w telegramie Wieku: Zna sprawa Katkowa, wydawcy Moskwa. Wiedomosti z uniwersytetem moskiewskim, miała być niebawem rozpatrywana przez sąd okręgowy na skutek postanowienia moskiewskiej izby sądowej. Postanowienie to jednak, jak mówią, wywołało wielkie niezadowolenie ze strony ministerstwa sprawiedliwości. Droga telegraficzna zatem zażądano od izby sądowej motywów, na których oparte zostało powyższe postanowienie. Motywa te zatem zostały przesłane. Jeden z ważniejszych, według izby sądowej, motywów stanowiła ta okoliczność, że zdanie kontroli państwowej, które udało się Katkowowi z wielkim trudem uzyskać, i na które nade wszystko liczył, nie odnosiło się do kwestyi niedoboru, który Katkow winien pokryć. Tymczasem ministerstwo sprawiedliwości nie podzieliło tego poglądu. Następnem tego było polecenie, aby dalsze dochodzenie przeciw Katkowowi zostało zamieszczone.

— Dnia 17 października wyszedł numer 5 o 6 stronach rewolucyjnego pisma Zerno, drukowanego w drukarni Narodnej Wolji. Format jego ćwiartkowy. Zawiera opowiadania dla ludu i artykuły polityczne, pomiędzy innymi „Życie rosyjskie“ i „Dla kogo jest car?“

TELEGRAMY.

Petersburg, 23 listopada. Dziś rano o godzinie 6 umarł pierwszy adjutant cara, generał piechoty Niepokojczycki.

Paryż, 23 listopada. Generał Saussier wkroczył do miasta Gafsu; powstańcy poddają się w znacznej liczbie.

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

[Poznań, czwartek dnia 24 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił rzeczywistego radcę legacyjnego Brauera, radcę referującego w ministerstwie spraw zagranicznych do przyjęcia i nożenia nadanego mu orderu rosyjskiego św. Anny II klasy.

* **Teatr.** Dziś w czwartek Zbójcy, dramat w 5 aktach Szyllera. — W sobotę Z przeszłości. — W niedzielę Indigo, opera komiczna w 3 aktach a 4 obrazach, muzyka Straussa. — We wtorek 29 Listopad. — W czwartek (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem) Izrael na puszcy.

* **Odczyt O. Franciszka z zakonu Trapistów.** Dość obszerna sala w restauracji p. Knolla wypełniła się wczoraj bardzo szczerze, każdy bowiem chciał widzieć zakonnika od lat tyłu u nas niewidzianego i słyszeć jego opowiadanie o cywilizacyjnej pracy zakonu Trapistów. Mówca opowiadał w sposób prosty, jasny i przystępny trudności, jakie miał z władzami tureckimi przy rozpoczęciu i przeprowadzeniu budowy klasztoru w pobliżu Banialuği. O każdą drobnostkę trzeba się było wadzić i procesować, stawać przed najwyższą Radą, lub też udawać się aż do Carogrodu. Klasztoru budować nie pozwolono, ale dano pozwolenie na wybudowanie prywatnego gmachu o 60 pokojach, a o pozwolenie zawieszenia dzwonu nad kościółkiem (który wybudowany został pod nazwą „sali do śpiewu“) trzeba było bardzo długo się ubiegać, i w końcu prawie fortellem zdobyć. O. Franciszek mówił dalej o Bośniakach, o niskim stopniu oświaty i cywilizacji, jaki znalazł wśród tego ludu, a charakterystyczne rysy z codziennego życia były nieraz bardzo drastyczne. Stan cywilizacji pod strasznym uściskiem tureckim i gospodarką paszów był tak niski w chwili zjawienia się tam Trapistów, że według zapewnienia O. Franciszka Bośniacy nie znali tak prostych narzędzi, jak piła, wiejadła, że nie znali młynów, oprócz domowych żaren.

Drogi, mosty itp. budować musieli Trapiści, którzy też z czasem tak u Turków, jak i u chrześcian doszli do wielkiego znaczenia. Mówca, dając pogląd na domowe stosunki rodzinne Bośniaków, chwalił ich skromność, umiarkowanie, wielką wstrzeźliwość i prostotę w wymaganiach życia.

Dzisiaj o godzinie 8 mówić będzie O. Franciszek o Przykładu Dobrej Nadziei i o Trapistach.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii** odebraliśmy od N. N. 25 marek. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej** uchwalono pomiędzy Miasteczkiem a Groblą dotychczasowemu dzierżawcy Pohlowi za czynsz 450 marek. Dalej oznajmił radca sprawiedliwości Mützel, iż rencyja zgodziła się na uchwałę rady, dotyczącą zaprowadzenia miejsc do przyjmowania mniejszych oszczędności. Referent wniósł zarazem, aby zaprowadzono znaczki oszczędności wartości 10 fen. Znaki takie mają być na składzie w owych miejscach przyjmowania oszczędności, mają następnie być przyklepane na osobną kartę a później zniszczone. Skoro na karcie znajdzie się 10 takich znaczków, t.j. gotówka markę, natenczas ma kwota ta być oddana do kasy oszczędności. Wniosek ten przyjęto. — Dalej referował radny Jacobi w sprawie sprzedaży fiskusowi placu kamelaryjnego, na którym stoją obecnie chlebowe budki, a który graniczy z nowym budynkiem wyższego sądu ziemiankiego oraz w sprawie nabycia starego gmachu sądu apelacyjnego. Fiskus chce plac ów i budowli na niem kupić na założenie parku, a magistrat popiera ów wniosek pod warunkiem, iż fiskus zapłaci za plac 119,000 marek (60 mrk. za metr kwadratowy) a za budynki 11,000 mrk. Stary sąd apelacyjny zaś ma nabyć miasto za 120,000 mrk. Ponieważ sprawa ta jest dla miasta ważną, przeto wybrano komisją, która się w tej sprawie rozpatrzy. W skład komisji tej wchodzi panowie Jacobi, Löwinson, Röstel, dr. Szymański, König, Gerlach, Rosenfeld, Tschuschke i Prausnitz.

† **Wspomnienie pośmiertne.** O ś. p. Janie Arndt, świeżo zgaszonym zasłużonym współobywatelu naszym, piszą nam z Gnieźnieńskiego:

„Bieżący miesiąc, wierny swemu imieniu, strąca nie tylko liście i gałęzie z drzew, ale strąca i wiele ozdób z drzewa naszego narodowego do zimnego grobu. Kilku znajomych moich żaliło się, że cały miesiąc przejeżdżają podróżami na pogrzeby. Niedawno odżałowaliśmy stratę przedwcześnie zgasego obywatela ś. p. Józefa dr. Chostowskiego z Ułanowa, a jużi bolejemy nad ubytkiem dwóch

w sile wieku zmarłych obywateli, ś. p. Jana Adama Arndta z Dobieszewic i Hygina Znanieckiego z Łąkocina. Wszyscy trzej zgasli obywatele odznaczali się nie tylko gorącą miłością ojczyzny, ale starali się i o to, aby ani pigdi ziemi nie uronić i ile możności dobro narodowe, ziemię ojczystą, powiększyć i zbogacić, a to w dzisiejszych czasach mianowicie, kiedy to tyle ziemi usuwa się z pod nóg naszych, już jest niepoślednią zasługą.

Krótki życiorys ś. p. Chostowskiego jużiście podali — wspomnienie o jeszcze niepogrzebionym Znanieckim zapewne Wam kto z bliższych sąsiadów poda, dzisiaj przesyłam Wam niektóre dane z życia i śmierci ś. p. Jana Adama Arndta.

Nieboszczyk urodził się w wiejskiej majątności pod Włocławkiem w sierpniu 1827 r., miał zatem lat 54, z rodziców zanych Stanisława i Pauliny Arndtów. Szkoły zwiadał w Bydgoszczy i następnie z konieczności odbył służbę jednoroczną wojskową, po odświeżeniu zaś wojskowskiej objął majątek od ojca, wieś Brzyskorzostewko w Szubińskich. Tutaj zaślubił dziś owdowiłą Julię z Karskich, z którą przeżył szczęśliwie lat 28. Ożeniwszy się, przeniósł się do Arkuszewa pod Gniezmem, majątku żony, zdawszy wieś Brzyskorzostewko siostrze, dzisiaj wdowie po nieodżałowanym ś. p. Prezerze. Mieszkając pod Gniezmem, żył w ścisłej przyjaźni z ukochanym swoim proboszczem ś. p. Leopoldem Luskim, z którym w parę lat popieszył do wiceności. Ojciec nieboszczyka, widząc w synu swoim zabiegliwego i skrupatnego gospodarza, zdał mu wreszcie majątek swój Dobieszewice pod Pakością, gdzie też uczciwego żywota dokonał.

Ś. p. Jan, jak to mówca pogrzebowy wspominał, nie należał do ludzi rozgłośnego imienia, ale w swoim zakresie był człowiekiem czynnym, pilnym i dla tego bardzo pożytecznym. Majątek sobie powierzonym uczciwie zawiadawał, od prac społecznych i publicznych nigdy i nigdzie się nie usuwał. Zgromadzenia różnicze w Toruniu, w powiecie mogilnickim, Towarzystwo moralnych interesów, Naukowej Pomocy, Bank toruński miały w nim czynnego członka. Przekonania swoje polityczne i katolickie śmiało zawsze wypowiadał i dla tego też często był publicznie zaszczytany zaufaniem. Gdy wybuchło powstanie za kordonek w roku 1863, chociaż nie wierzył w jego udanie się, to jednak gdy kości były rzucane, nie usuwał się od żadnych ofiar a nawet dostał się za kratę więzienną, gdzie, chociaż był człowiekiem silną konstrukcją, zapadł na chorobę wątroby i śledziony, z której się już zupełnie nie wyoleczył.

W więzieniu ciężko go Pan Bóg nawiedził, bo śmierć zabrała mu jedyną jego pieczętowaną, córeczkę 9 letnią, na której tylko pogrzeb dano mu kilkiodniowy urlop. Od tego czasu począł też na zdrowiu słabnąć i chociaż kilkakrotnie szukał ulgi i zdrowia u wód, zupełnie się nie wyoleczył. Dzisiaj opłakuje zgon jego ciężko strapiąca wdowa, która dlań była prawdziwym aniołem — i w końcu siostrą miłosierdzia, i na łożu boleści spoczywająca matka, która się nie doczekała tego, aby ją syn pochował. Ś. p. Jan odznaczał się zawsze szczerą otwartością i uczynnością obywatelską, nadto uprzejmością i serdeczną gościnnością. W ostatnich latach był delegatem z powiatu mogilnickiego w sprawach naszych wyborczych. Śmierć jego po kilkumiesięcznej chorobie, w której był opatrzony Sakramentami św. i zupełnie na nią przygotowany, zasmuciła licznych jego przyjaciół i krewnych.

Na eksportacyą do Dobieszewic w parafii Trąglskiej popieszył znaczny zastęp obywateli i 8 księży. Przy wynoszeniu zwłok przemówił rzewnie przyjaciel zmarłego i kilkoletni proboszcz ks. Budziak z Gniezna. W dzień pogrzebu, który się odbył w Gnieźnie w kościele św. Michała, było kapłanów około 20, mszą rekwiawiał śpiewał ks. kanonik Korytkowski, mowę pogrzebową wygłosił ks. dr. Warthenberg z Pawłowa. Pomiędzy obywatelami widzieliśmy byłego prezesa Koła polskiego Teofila Magdzińskiego a szwagra nieboszczyka, Edwarda Donimirskiego z Łysomic, Korytkowskiego z Grochowsk, Wiktora Dydyńskiego, Kowalskiego z Wysocki, również szwagra zmarłego, i wielu innych. R. i. p.“

* **Landrat powiatu ornickiego, p. Nathasius** otrzymał dwutygodniowy urlop, podczas którego zastępować go będzie sekretarz powiatowy Kierzek.

* **We wsi Łąki** w powiecie kroskim powstał w nocy z soboty na niedzielę pożar i zniszczył gospodarzowi Lorkowi budynki oraz kilka sztuk nierogacizny, gęsi, kur, a nadto 1500 m. krowki.

* **Do zakładu obłąkanych w Owińskich** potrzeba kilku lekarzy. Ubiegający się zechcą się zgłosić do dyrektora.

* **Nauczycielowi muzyki przy seminarjum w Kościerninie** p. T. Kiewiczowi, jak donosi Gazeta Tor., udzieliła „Accademia di Santa Cecilia“ w Rzymie tytuł „Maestro compositor“ i mianowała go zwyczajnym członkiem. (Socio ordinario).

* **Drogi pollock.** Juliusz Baumann, handlarz win ze Stuttgartu, został skazany na rok więzienia za to, że uderzył publicznie w twarz starszego ochmistrza królewskiego v. Thumba za to, iż na rozkaz Thumba zakazano Baumannowi jeździć konno w parku królewskim.

* **Sultan** wydał rozkaz restaurowania pozostałych szczątków świątyni jerozolimskiej — plac przed tem ruinami, na którym znajduje się także meczet Omara, ma być uprzątniony i ozdobiony. Pieniądze na to restaurowanie wzięte być mają z dochodu owego meczetu, który dysponuje rocznie 150,000 fr.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 25 listopada, św. Katarzyna p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 3 minut 54.

Długodzień dnia 8 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1382 Wielkopolanie z Krakowianami zawierają akt związkowy. — 1411 Obchodzone uroczyste triumf z pobicia Krzyżaków. — 1587 Odpędzenie od Krakowa Maksymiliana. — 1764 Koronacja Stanisława Poniatowskiego. — 1795 Abdykacja Stanisława Poniatowskiego. — 1848 Uroczyste poświęcenie w Peszcie chorągwi legionu polskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Naszym pieszczotkom**, powiastki i wierszyki z ósmiu chromolitografowanymi rycinami. Poznań. M. Leitgeber i Sp. — Zbliży się gwiazdka, której zwykle dzieci z takim opróżnieniem wyglądają, bo to czas różnych podarków. Że książki są najstosowniejszym dla dzieciny upominkiem, kłóby o tym wątpić? Mamy właśnie przed sobą wydaną przez znanego księgarza poznańskiego M. Leitgebra książkę, której tytuł jużi przytoczyliśmy. Książka ta zawierająca małe powiastki i wierszyki przeznaczona jest dla dzieci w wieku od 4 do 8 lat i odpowiada całkiem swemu przeznaczeniu, bo prócz tego, że napisana jest w formie bardzo przystępnej, zawiera jeszcze 8 pięknych rycin uwidaczniających dokładnie treść, jaką przedstawia.

